

-Dzień dobry!- powiedziała grupa nastolatków wbiegających właśnie do miejskiej biblioteki. Byli cali przemoczeni, ponieważ za oknem, mimo słońca na niebie, cały dzień padało.

-Dzień dobry- odpowiedziałam im z wymuszonym uśmiechem. Kiedyś lubiłam te dzieciaki, ale gdy zaczęłam widywać niektóre z dziewcząt wystrojone, młode, ładne, szczęśliwe i z chłopakami trzymającymi je za rękę, to jakoś przestało mi się uśmiechać widywanie ich pięć razy w tygodniu. Przychodzili tu prawie codziennie, siadali i czytali przeróżne książki.

- Pani Klaro?- wyrwał mnie z przemyśleń głos jednego z chłopców.- Mogłaby mi Pani powiedzieć gdzie leży „Wiedźmin”?- zapytał Mateusz. Chłopak był wysoki. Odznaczały go włosy koloru ciemnego brązu sterzące we wszystkie możliwe strony. Zawsze szeroko uśmiechnięty, ciekawski i z tym wyjątkowym błyskiem w brązowych oczach.

-W dziale z fantastyką, trzecia półka od góry- odpowiedziałam na zadane przez młodzieńca pytanie.

-Dziękuję bardzo- mówiąc to pokazał w uśmiechu swoje białe zęby i odszedł w stronę regałów z książkami.

Siedzieli tak do godziny 19.00. Po przeczytaniu „Wiedźmina” zebrali się i wyszli. Akurat zaczęło się przejaśniać. Została mi ostatnia godzina pracy. Przeszłam się po wszystkich pomieszczeniach, żeby sprawdzić porządek. Okazało się, że w bibliotece już nikogo nie ma. Wróciłam do komputera. Włączyłam na stronie kartę z danymi czytelników. Na samej górze listy była oczywiście grupka nastolatków: Karolina, Natalia, Rafał, Tymon, Ania, Kasia, Szymon, Zosia, Amelia i Mateusz. Przejrzałam ich adresy, książki, które najczęściej wypożyczali. W mojej głowie rodził się pewien plan, który raczej nie należał do najlepszych...

\*\*\*

Dzień był słoneczny, niebo bezchmurne. Wiosna przyszła już na dobre. Na promenadzie siedziała piątka przyjaciół. Dwóch chłopców puszczało kaczkę. Dziewczyny siedziały na trawie, rozmawiały, przyglądały się kolegom. Od czasu do czasu słychać było ich śmiech. Młodzież siedziała raczej oddalona od innych ludzi. Jak zwykle zajęli miejsce nad samą wodą.

-Ten wczorajszy sprawdzian był nawet łatwy- powiedziała Kasia.

- Dla ciebie wszystko na polskim jest łatwe, Ruda - powiedział chłopak z krótkimi blond włosami o imieniu Szymon.

Nazywali ją tak z powodu koloru włosów. Choć czasem żartowali, że rudy to nie kolor, to charakter. Nie mogła się na nich gniewać. Kasia była dziewczyną o drobnej budowie ciała, z marchewkowymi włosami, które odziedziczyła po mamie. Na twarzy widniały małe piegi. Jej oczy miały odcień jasnego błękitu- jedyna cecha, którą dostała po ojcu.

- Kaśka ma rację - broniła ją Amelka, blondynka z zielonymi oczami. Była kilka centymetrów wyższa od przyjaciółki, ale równie szczupła i piękna.- Ten test był dziwnie łatwy.

- Ludzie, jest sobota, mieliśmy odpoczywać, a nie rozmawiać o szkole - odezwał się chłopak z dłuższymi, ciemnymi włosami. Był niewysoki i nie należał do najszczęśliwszych, ale miał w sobie coś, co przyciągało do niego dziewczyny.

- Chociaż raz powiedziałaś coś mądrego, Tymuś - rzuciła Zosia, puszczając oczko do chłopaka. Kasia z Amelką zachichotały. Zosia należała do dziewczyn, które nie mogły odpędzić się od chłopców. Miała długie nogi, czarne włosy sięgające pasa i oczy koloru ciemnej zieleni. Zazwyczaj ubierała się w krótkie sukienki i spódnice, co jeszcze bardziej prowokowało chłopców do podejścia i porozmawiania.

- I kto to mówi!- cała piątka spojrzała w kierunku, z którego dochodziła odpowiedź. Zobaczyli resztę swoich znajomych. Karolina - krótkowłosa blondynka w okularach, Natalia - brunetka z włosami związanymi w dwa warkocze oraz Mateusz szli z przodu. Za nimi szedł szatyn z piwnymi oczami o imieniu Robert, trzymał za rękę rok starszą od siebie Anię. Dziewczyna była od niego niższa. Jej jasne włosy miały odcień złota od padających na nie promieni słońca. Jej oczy były ciemne, przez co nastolatka wydawała się bardzo tajemnicza.

- No i jesteśmy w komplecie- powiedział Szymon.

Cała grupka spotykała się dosyć często. Mimo tego, że uczyli się w różnych szkołach, dobrze się dogadywali i w swoim towarzystwie nigdy się nie nudzili.

- Co wy na to, żeby iść dziś do kina?- zapytała Natalia.- Podobno grają jakiś ciekawy film.

- Taka ładna pogoda, może zostaniemy tutaj lub pójdziemy na lody i jakiś spacer?- zaproponowała Ania.

- No to może małe głosowanie?- wtrącił Mateusz.- Kto jest za pójściem do kina, niech stanie po lewej stronie, a kto za lodami i spacerem po prawej.

Po jego słowach reszta się rozdzieliła i stanęła po obu stronach. Na czele jednej grupy stała Natalia, a drugiej Ania. Tymon przez jakiś czas stał na swoim miejscu, nie mogąc się zdecydować. Kiedy już wybrał jedną z opcji, głos zabrał Mateusz.

- I wszystko jasne. Idziemy na lody- uśmiechnął się do nich szeroko.- Głosowanie zawsze pomaga.

- No chyba że jest remis, wtedy jest jeszcze gorzej - po tych słowach wszyscy wybuchnęli śmiechem.

Resztę dnia paczka spędziła w miłej atmosferze na promenadzie. Spacerowali, śmiali się, rozmawiali o różnych sprawach, choć tematem rozmów były głównie książki. Część soboty spędzili, leżąc na trawie i wypoczywając. Po kilku godzinach Ania i Robert chcieli trochę pobyć sami, dlatego pożegnali się z przyjaciółmi i poszli w stronę miasta. Natalia, Karolina, Zosia i Szymon zdecydowali, że jednak pójda do kina.

- Nie wiem jak wy, ale mnie już bolą nogi - rzuciła Amelka, siadając na małym murku.

- Mam ochotę zamknąć oczy i zasnąć - dorzucił Tymon.

- Może my też już pójdziemy?- zaproponowała Kasia. Jej przedmówcy zgodnie kiwnęli głowami. Zaczęli się już zbierać. Mateusz zdawał się być nieobecny. Dalej siedział na swoim miejscu na murku.

- Idziesz?- kolega szturchnął go w ramię.

- Co? Tak, tak, już idę... - odpowiedział i lekko zeskoczył na trawnik.

\*\*\*

Tego dnia wstałam później niż zwykle. Była sobota, co oznaczało, że miałam wolne. Zero pracy, zero stresu, zero nastolatków. Podniosłam się z łóżka i skierowałam się do łazienki. Po prysznicu ubrałam się i jak zwykle podeszłam do lustra ułożyć włosy. Coraz mniej podobało mi się to, co w nim widziałam. Kiedyś piękną, młodą, długowłosą brunetkę z zielonymi oczami, a teraz już brzydką, pomarszczoną kobietę z krótkimi włosami, na których było więcej siwych pasm niż ostatnim razem. Oczy też straciły swój blask. Dawniejszy, jasny kolor zastąpił wręcz wyblakły. Codziennie rano przeglądając się w lustrze, walczyłam z płaczem, ale dziś nie planowałam żadnego wyjścia. Patrząc na swoje odbicie nie mogłam uwierzyć, że to ja. Dlaczego te rozpieszczone nastolatki były ładne? Dlaczego mnie uroda została odebrana? Łzy zaczęły znaczyć na moich policzkach ślady. Schowałam twarz w dłoniach i usiadłam na krześle stojącym pod ścianą.

Mieszkałam sama. Czasem odwiedzał mnie mój syn, ale na dziś nie zapowiedział swojej wizyty. Po kilkunastu minutach wyszłam z łazienki i ruszyłam do kuchni. Zajrzałam do lodówki i z małym zaskoczeniem zauważyłam, iż była pusta. Dawno nie robiłam zakupów. Poszłam do salonu, gdzie zostawiłam telefon. Znalazłam numer jakiejś knajpy, wybrałam jedzenie z karty i zadzwoniłam. Po chwili odezwał się głos w słuchawce.

-Witam, chciałabym zamówić danie dnia... Dowóz na ulicę Chopina 21/10- powiedziałam.

Mężczyzna, z którym rozmawiałam odebrał zamówienie, powiedział, że dojedzie w ciągu pół godziny i się rozłączył. Chcąc zająć czymś czas oczekiwania na posiłek, nalałam wody do czajnika i wstawiłam wodę. Wyszłam do salonu, znalazłam pilot i włączyłam telewizor. Puszczali właśnie wiadomości.

- „... całą rodzinę oraz próbował popełnić samobójstwo. Lekarz stwierdził u mężczyzny chorobę psychiczną. Zabójca został przetransportowany do szpitala psychiatrycznego i według specjalistów w najbliższych latach nie opuści tego ośrodka - powiedziała pani redaktor. 'Szybko dał się złapać' pomyślałam. Nie minęło pięć minut i usłyszałam bulgotanie wody w czajniku. Odłożyłam pilot na stoliku i poszłam do kuchni zalać kawę. Po posłodzeniu i dolaniu mleka wzięłam napój ze sobą i wróciłam do pokoju. Tam usiadłam wygodnie w fotelu i włączyłam jeden z seriali, które aktualnie był emitowany w Polsacie.

Niedługo potem zadzwonił domofon. Podeszłam do niego i po podniesieniu słuchawki okazało się, że to dostawca. Otworzyłam mu i czekałam aż wejdzie na górę. Na szafce w korytarzu leżała moja torebka. Wyjęłam z niej portfel i w tym samym momencie w mieszkaniu rozbrzmiał dzwonek do drzwi.

- Dzień dobry - powiedział młody mężczyzna z uśmiechem.

- Dzień dobry. Ile płacę? - zapytałam od razu. Nie miałam ochoty na rozmowy z nikim.

- 40zł- odpowiedział. Podałam mu banknot 50 złotowy. Dostawca dał mi jedzenie i wydał resztę.- Dziękuję i zapraszamy ponownie - rzekł.

-Tak, tak. Dziękuję. Do widzenia - odparłam, zamknęłam drzwi i ruszyłam do kuchni. Rozpakowałam danie, część zostawiłam na stole, a resztę schowałam do lodówki na obiad. Była już godzina 10.05, więc usiadłam do śniadania.

\*\*\*

Okno było zasłonięte, przez co w pokoju panował lekki mrok. W rogu stała sporych rozmiarów szafa. Obok znajdowało się biurko, nad którym wisiało kilka plakatów młodzieżowych zespołów muzycznych. Z drugiej strony pomieszczenia w oczy rzucało się łóżko z pościelą w kolorze czerni. W pobliżu na ścianie zawieszona była półka pełna książek fantastycznych. Sypialnia należała do Szymona. Jeszcze do niedawna musiał ją dzielić ze starszym bratem, ale po tym jak tamten wyjechał na studia, nastolatek został jedynym właścicielem pokoju. W domu spędzał mało czasu, ponieważ zazwyczaj przebywał w bibliotece lub ze znajomymi, ale lubił swój kąt. Odkąd mama pozwoliła mu zmienić trochę wystrój, to czuł się w nim jeszcze lepiej. Swoje cztery ściany miał także w mieszkaniu ojca. Jego rodzice byli po rozwodzie. Oboje mieli takie same prawa do opieki nad nim. Po kilku rozmowach doszli do wniosku, że Szymon, ze względu na szkołę i przyjaciół, w tygodniu będzie spał u matki, a w weekendy u ojca. Chłopakowi początkowo nie podobało się to, że rodzice się rozeszli, ale z czasem zdał sobie sprawę, że mimo iż nie mieszkają razem, to dalej dobrze się nim opiekują i nie jest przez nich ignorowany. Wręcz przeciwnie. Od taty często dostawał nowe książki i ubrania, a mama zabierała go do kina raz w miesiącu. Po rozstaniu rodziców Szymon się zmienił. Stał się trochę cichszy, spędzał więcej czasu w samotności, ale przyjaciele nie pozwalali mu na to. Zabierali go na różne wypadki, byleby nie przebywał sam. Był im za to bardzo wdzięczny. Dzięki nim nie popadł w depresję i wciąż cieszył się życiem.

Tego dnia nie czuł się za dobrze, dlatego - zamiast iść do szkoły - został z mamą w domu. Ona zrobiła mu posiłek, dała leki. Kazała mu leżeć i odpoczywać. Po południu musiała pójść do pracy. Po jej wyjściu chłopak jakiś czas czytał, a potem zasnął z książką na twarzy.

\*\*\*

Za oknem zaczęło się rozjaśniać. Była 6.00 rano, co oznaczało, że mam jeszcze sporo czasu. Zawsze około godziny 7.20 dziewczyna przechodziła ścieżką prowadzącą przy torach. Dziś miał to być ostatni raz. Karolina.. Cicha, niezbyt wysoka blondynka. Nosila okulary. Włosy miała ścięte nieco wyżej ramion. Jej zielone oczy codziennie inaczej patrzyły na świat, ale za każdym razem można było w nich ujrzyć spokój. Nigdy się z nikim nie kłóciła. Nigdy nie było sytuacji, z której nastolatka nie znalazłaby wyjścia. Nigdy nie odmawiała ludziom pomocy. Niestety dzisiejszego ranka miało się to zakończyć. Wczorajszego wieczoru sprawdziłam spis najczęściej czytanych książek przez dziewczynę. Na pierwszym miejscu znalazł się tytuł "Pies, który jeździł koleją". Ciekawa opowieść o więzi między ludźmi a czworonogami. Zwierzak poświęcił swoje życie i zmarł pod kołami rozpędzonego pociągu. Taki sam los czekał Karolinę. Na zegarze wybiła właśnie 6.30. Wzięłam kartkę, długopis i

usiadłam przed laptopem. Na Internecie znalazłam jakiś cytat z książki Romana Pisarskiego: "Kundle są właśnie najmądrzejsze...". Przepisałam go szybko, włożyłam do kieszeni i ruszyłam w stronę wyjścia.

Po około 30 minutach znalazłam się na ścieżce, którą niedługo miała przechodzić nastolatka. Wieczorem, przed snem, zapoznałam się z rozkładem kolejowym. Złożyło się tak, iż jeden z pociągów powinien przejeżdżać tędy w tym samym czasie, w którym dziewczyna szła do szkoły. Stałam w miejscu, które wydawało mi się najbardziej ukryte. Było już dziesięć po 7 co oznaczało, że niedługo spełni się to co planowałam od jakiegoś czasu. Przejazd kolejowy właśnie został zamknięty. Nigdzie nie widziałam Karoliny i zaczęłam się denerwować, że może mi się nie uda. 'Cholera, pieprzone pociągi' zakląłam w głowie. Nagle w oddali zauważyłam ruch. Karolina. Serce zaczęło mocniej uderzać pod żebrami. Zbliżała się coraz bardziej. Po chwili usłyszałam odgłos pociągu. Pojazd pojawił się zza zakrętu i był już bardzo blisko. Nastolatka zbliżyła się na tyle, że mogłam jej dosięgnąć. Złapałam ją za rękę i mocno przytrzymałam czekając aż pojazd znajdzie się w odpowiednim miejscu.

-Pani Klara?- powiedziała zdziwiona. Były to ostanie emocje, jakie zobaczyłam na jej zwykle spokojnej twarzy. Strach, zdziwienie i smutek..

I już było po wszystkim. Karolina zniknęła pod maszyną. Odczekałam moment, żeby sprawdzić jak potoczyły się wydarzenia. Wyjęłam z kieszeni cytat, powiesiłam go na najbliższym drzewie i się oddaliłam.

\*\*\*

-To niemożliwe.

-To nie może być.. To nieprawda!

-Kiedy?

-Jak?

-Dlaczego?

Padaly w kółko te pytania. Wszyscy byli przygnębieni. Nikt nie mógł uwierzyć w wiadomość, którą usłyszeli. "Karolina nie żyje" te słowa wypowiedział policjant dzisiaj w szkole. Dziewczyny wybuchły płaczem. Chłopcy także nie mogli się z tym pogodzić.

-We wtorek Karolina w drodze do szkoły została wepchnięta pod pędzący pociąg- powiedział policjant.- Niestety nie było żadnych świadków. Jediną rzeczą jaką znaleźliśmy w pobliżu miejsca wypadku było to- wyciągnął z kieszeni polaru kawałek papieru i pokazał go zebrany.

Wszystkie oczy zwróciły się w jego stronę. Nikt jednak nie był w stanie wziąć kartki. Osobą, która pierwsza wyciągnęła po nią rękę był Mateusz.

-Mogę?- po tych słowach funkcjonariusz podał mu świstek.- Kundle są właśnie najmądrzejsze- przeczytał. Cała reszta patrzyła na niego ze zdziwieniem.- O co tu może chodzić?- to pytanie skierował bardziej do przyjaciół niż do policjanta.

-Jeszcze to badamy, ale sprawca nie zostawił żadnych śladów. Na ziemi też nic nie ma, deszcz wszystko rozmył.

Grupka nastolatków słuchała go zalem wymalowanym na twarzy. Gdy komisarz na chwilę się odwrócił Mateusz wyjął telefon i szybko zrobił zdjęcie karteczki. Szymon, Rafał i Tymek spojrzeli na niego pytającą.

-Potem wam to wyjaśnię- szepnął do nich i zwrócił się do policjanta.- Proszę Pana, dziękuję- powiedział oddając mu papieraek.

-Jasne- odpowiedział.- Gdy dowiemy się czegoś więcej będziemy was informować. Teraz musimy wracać na komisariat. Do widzenia, trzymajcie się dzieciaki- rzekł i zniknął za drzwiami.

-Przykro mi z powodu Karoliny, wiem, że była waszą dobrą przyjaciółką- zaczął dyrektor, który do tej pory milczał.- Weźcie swoje rzeczy i idźcie do domów. Nie możecie w takim stanie uczestniczyć w zajęciach.

Dopiero po chwili dotarli do nich te słowa. Podnieśli plecaki i wyszli z jego gabinetu.

W milczeniu przeszli drogę do szatni, a potem do wyjścia. Gdy znaleźli się już na zewnątrz jako pierwszy odezwał się Mateusz.

-Chodźmy w jakieś ciche miejsce. Musimy porozmawiać.

-Chodzi Ci o ten tekst o kundlach? Myślisz, że ma jakieś głębsze znaczenie?- dopytywał Tymek.

-Zacznijmy od tego, że to nie mogło znaleźć się przypadkowo w miejscu gdzie.. gdzie Karolina została zamordowana- wtrącił Szymon.

-A może to tak na prawdę nie jest związane z tym, co się stało?- zaczął Rafał.- Możliwe, że ta kartka znalazła się w złym miejscu o złej porze. Czasem się tak zdarza.- dokończył z rezygnacją w głosie. Wolał myśleć, że jest to jakiś dowód bo był jedyną znaną w tamtym miejscu podejrzaną rzeczą, ale brał pod uwagę nawet najgorsze rozwiązania.

-Nie wiem. Nie wiem, co to może oznaczać, ale chodzi o naszą Karolinę - Mateusz się zatrzymał, a za nim cała reszta. - Być może masz rację - zwrócił się do Rafała.- Ale musimy wierzyć, że to - pokazał im zdjęcie kartki - ma jakieś znaczenie w tej sprawie.

-Przecież policja się tym zajmuje - odezwała się niepewnie Kasia.

-No właśnie, myślę, że powinniśmy zostawić to profesjonalistom- dodała Amelka z nadal łzawiącymi oczami.

-Dziewczyny-powiedział Mateusz łagodniej - Wiem, że wam ciężko, ale gdyby to był ktoś inny, Karolina nie siedziałaby bezczynnie. Robiłaby wszystko, żeby dowiedzieć się kto i dlaczego przyczynił się do tej strasznej zbrodni - ucichł na chwilę, żeby dać im czas na przemyślenie jego słów. - Dlatego my, mimo pracy policjantów, musimy to sprawdzić. Jeśli wolicie nie ryzykować, zrozumieć. Zrobię to z wami lub sam - nie zdążył dokończyć zdania, a oni po kolei zaczęli do niego podchodzić.

-Nie wygłupiaj się, jesteśmy z tobą - oświadczyła Zosia, a reszta przytaknęła.

-Dla Karoliny - powiedział Tymek i wystawił rękę. Przyjaciele jeden po drugim przyłączali się do niego.

\*\*\*

Od kilku dni zaden z nich nie przychodził do biblioteki. Zapewne z powodu koleżanki, która zmarła w "tajemniczych okolicznościach". Dziś pracowałam do późna, pod koniec zmiany zostałam sama co dało mi okazję do sprawdzenia adresu kolejnej osoby z listy. Natalia. Dziewczyna była wysoką brunetką z długimi nogami. Włosy, które sięgały jej za ramiona wiązała zazwyczaj w dwa warkocze. Charakterystycznym fragmentem na jej twarzy były jasne, duże, piwne oczy. Z tego co pamiętam zawsze oglądała się za chłopcem z dłuższymi włosami, Tymonem? Teraz nie miało to zbytniego znaczenia.

-Domek jednorodzinny na Witosa - przeczytałam.

'Trochę daleko, ale to nawet lepiej. Nikt nie będzie mnie podejrzewał' pomyślałam. Wyciągnęłam z szuflady wcześniej przygotowany cytat ze "Zwiadowców". Spojrzałam na zegarek i zauważyłam, że dochodzi już godzina zamknięcia. Schowałam cytat do torebki, zrobiłam to co musiałam, zabrałam swoje rzeczy i wyszłam z biblioteki. Zamknęłam drzwi na klucz i udałam się do domu.

Przez następny tydzień obserwowałam Natalię i jej dom. Dziewczyna mieszkała ze starszym bratem, który często gdzieś wyjeżdżał i wracał późnymi wieczorami albo wcześniej rano. Ta sytuacja bardzo ułatwiała mi zadanie, ponieważ nastolatka większość czasu spędzała w swoim pokoju zajęta książkami. Kilka dni temu, gdy dom był pusty udało mi się podejść bliżej. Na półce na przeciw okna stała cała seria książek Flanagana. Pod oknem znajdowało się biurko. Z prawej strony stało łóżko, a z lewej spora szafa. Dziewczyna i jej brat mieli swoje klucze do domu, ale w doniczce koło wejścia trzymali zapasową wersję. Jej pokój znajdował się najbliżej drzwi wejściowych. 'Świetnie' pomyślałam i ruszyłam w stronę furtki. Swe kroki skierowałam w stronę centrum. Musiałam zrobić na dziś potrzebne zakupy. Wieczorem planowałam podłożyć tam ogień.

Kiedy Natalia wróciła do domu, najpierw poszła wziąć prysznic. W tym czasie miałam okazję wejść do środka i ułożyć łatwopalne materiały w kilku miejscach. Zalałam to benzyną, podeszłam do wyjścia, zapaliłam zapalkę i wrzuciłam ją do środka. Po kilku sekundach buchnął ogień. Drzwi łazienki otworzyły się i wyjrzała zza nich zszokowana twarz Natalki.

-Co tu się..?- usłyszałam zatraskując za sobą drzwi wejściowe. Podbiegłam do okna wychodzącego z jej pokoju. Było uchylone. Przez wąski otwór wrzuciłam cytat, który wylądował na biurku. Przez szparę pod drzwiami sączył się dym, widać było czerwono, pomarańczowe płomienie. Krzyki dziewczyny zagłuszało drewno trzaskające jak w ognisku. W oddali usłyszałam nadjeżdżający samochód.- Szlag- wyrwało mi się. Na tyłach podwórka była druga furka. Podbiegłam do niej i wyszłam.

\*\*\*

-Awiam się, że ulegnę po.. wiosłem przez łeb. A to niek.. łoby mojej dalszej... - jękał się funkcjonariusz. Kolejny raz się z nim spotykali. Kolejny raz w tym miejscu. Kolejny raz z tego samego powodu. Śmierci ich koleżanki. To było drugie morderstwo w przeciągu trzech tygodni. Natalia została znaleziona w płonącym domku brata. Niestety kiedy ratownicy byli na miejscu nic nie dało się dla niej zrobić. Lekarz stwierdził zgon.

-Proszę mi to pokazać - poprosił Mateusz. Wpatrywał się w spaloną kartkę jakby czekał aż zacznie mówić. Tymon za jego plecami zrobił jej zdjęcie.

Kasia, która stała obok upadłaby na wieść o śmierci Natalii, gdyby nie Szymek, który przytrzymał ją za ramię. Obie dziewczyny były ze sobą bardzo związane. Traktowały siebie nawzajem jak siostry. Lubiły robić te same rzeczy, czytać te same książki, oglądać te same filmy. Z wyglądu się różniły, ale charaktery i hobby miały podobne. Kasi wciąż leciały łzy z błękitnych oczu. Wtuliła twarz w klatkę piersiową Szymona, a ten głaskał ją lekko po plecach i starał się ją uspokoić. Mateusz próbował przeczytać tekst na kartce. Nastolatka nagle zeszywniała w ramionach kolegi.

-Co się stało, Kaśka?- zapytał zaniepokojony blondyn.

-Ten tekst.. Mateusz mógłbyś mi to.. Mógłbyś mi to pokazać? - powiedziała przez łzy Ruda. Chłopak podał jej osmalony świstek papieru. Wzięła go ostrożnie do ręki i zaczęła poruszać wargami bezgłośnie czytając. - Allys.. - szepnęła.

-Co takiego? - policjant znalazł się obok nich. - Możesz powtórzyć?

-Allys. To jej słowa. Mówiła o Cassandrze - stwierdziła, dla niej, oczywisty fakt, wszyscy mieli pytające spojrzenia.- "Zwiadowcy", ulubiona książka Natalki - głos jej się załamał, gdy wypowiadała imię zmarłej przyjaciółki. - "Obawiam się, że ulegnę pokusie.. - zaczęła. - i dzielę ją wiosłem przez łeb. A to nie.. niekoniecznie sprzyjałoby mojej dalszej karierze - kiedy skończyła, podniosła wzrok na policjanta i kolegów.

-Czy powtórzyłabyś to na komisariacie? - zapytał policjant delikatnie i jednocześnie stanowczo.

-Tak.

-Dobrze. Weź swoje rzeczy, za chwilę tam pojedziemy. Co do was - zwrócił się do reszty. - Jesteście wolni. Idźcie odpocząć.

-Dziękujemy. Jak będzie pan wiedział więcej, to proszę nas informować - powiedział Tymon.

Funkcjonariusz skinął głową. Kasia była już gotowa, więc ruszyli do drzwi. Mężczyzna otworzył je, przepuścił dziewczynę i sam już miał wyjść, ale się zatrzymał i odwrócił.

-Jest coś jeszcze - zaczął. - Poprosiliśmy o pomoc detektywa z Warszawy. Jednego z lepszych. Ma przyjechać do nas jutro, więc możliwe, że będzie chciał was przesłuchać w najbliższym czasie - skończył mówić i zniknął za drzwiami.

\*\*\*

W słuchawce dźwięczały jedynie ciche sygnały. Po pięciu alarmach odezwała się dziewczyna.

-Tak?

-Hej, Kasiu. - przywitał się z koleżanką.

-Hej, Mateusz, coś się stało? - zapytała.

-Tak.. Nie.. Ehh, tak, stało się - zaczął się płatać. - Chodzi o Natalkę – usłyszał, jak po drugiej stronie dziewczyna nabiera nagle powietrza. - Przepraszam, ja.. ja nie powinienem.



-W porządku - powiedziała dziewczyna.- Więc co takiego chciałeś mi powiedzieć?

-Pamiętasz ten cytat?

-Mhmm.

-Taka sama karteczka została znaleziona przy Karolinie. Chyba wiem, co to może znaczyć.

-Naprawdę? - w jej głosie było słycać nadzieję.

-Tak, ale to nie jest rozmowa na telefon. Powiedziałem już reszcie. Za pół godziny na moście koło Zamku.

-Będę. Do zobaczenia.

I się rozłączył.

\*\*\*

-Gdzie on jest?- zapytał Mateusz zerkając na zegarek.

-Mówił, że skoczy do biblioteki oddać jedną książkę i przyjdzie- odpowiedziała mu Ania.

Wszyscy mieli być tu 10 minut temu. Przedłużająca się nieobecność Rafała coraz bardziej niepokoiła Mateusza, a jego podenerwowanie zaczęło udzielać się reszcie.

-Dobrze, ale nie ma czasu. Musimy zacząć bez niego - kiedy skinęli głowami, kontynuował. - To tak, wszyscy pamiętamy dwie karteczki znalezione przy dziewczynach. Według Kasi ta druga jest cytatem ze "Zwiadowców". Wpisałem sobie w Internecie ten pierwszy fragment. Okazało się, że także pochodzi z książki.

- "Pies, który jeździł koleją"- wtrącił Tymon.- Zrobiłem to samo.

-Nie wiem, co tu się dzieje, ale jestem pewna, że za śmierć dziewczyn jest odpowiedzialna ta sama osoba- stwierdziła Amelka.

-Też tak myślę- powiedział Mateusz.- Właśnie dlatego po was zadzwoniłem. Dwie osoby, dwa cytaty, dwie książki i jeden sprawca.

-Nie chcę nic mówić, ale ofiar może być więcej - odezwał się cicho Szymon.

-A tymi ofiarami możemy być.. - nie dał rady dokończyć wypowiedzi Tymon.

Przyjaciele popatrzyli po sobie. Ania momentalnie zrobiła wielkie oczy. Chłopcy przytrzymali ją, żeby nie upadła.- Rafał.. - wyszeptała i zanosła się płaczem.

\*\*\*

Rafał wyszedł razem z Anią. Odprowadził ją kawałek, a potem pożegnał się i ruszył w stronę biblioteki. Dzień był pochmurny, ale nie padało. Chłopak szedł pogwizdując. Musiał zwrócić ulubioną książkę jego i Ani „Romeo i Julię”. Wolnymi wieczorami kładli się na strychu i czytali ulubione fragmenty na role. Historia literackiej pary częściowo przypominała ich własną. Byli razem od pierwszej klasy gimnazjum. Początkowo ich rodzice nie pozwalali im się spotykać, twierdzili, że są za młodzi. Z czasem jednak zauważyli, jak mocne uczucie

łączy tych dwoje. Teraz, po czterech latach znajomości, rodzice nastolatków pogodzili się z tym, że nic ich nie rozłączy. Zaczęli spotykać się na kawie, rozmawiać nie tylko o dzieciach, ale także o sprawach codziennych.

Chłopak sięgnął do klamki, otworzył drzwi i wszedł do biblioteki. Zrobił głęboki wdech, zawsze lubił zapach książek. Tych nowych jak i tych starszych.

-Dzień dobry- krzyknął na powitanie do pań siedzących na zapleczu. Przeszedł do pomieszczenia, gdzie znajdowały się książki, które najczęściej czytał ze znajomymi. W tym dziale pracowała Pani Klara. Była to miła i pomocna bibliotekarka, która zawsze służyła mu radą odnośnie literatury. Dużo wiedziała o książkach i Rafał zastanawiał się czasem, kiedy znajduje czas na czytanie. Z tego, co zauważył, pracowała do późna, a w pracy miała zbyt wiele zajęć, żeby móc zrobić sobie dłuższą przerwę i zająć się książką.

-Dzień dobry, Pani Klaro- powiedział z uśmiechem i podszedł do stolika, przy którym siedziała. - Chciałbym oddać książkę - wyjął ją z plecaka i położył na stoliku.

-Dzień dobry- odpowiedziała mu i wzięła lekturę do ręki.- „Romeo i Julia”, piękna książka. Zakazana miłość, skłócone rody. Lubiałam tę książkę. - zamyśliła się.

-Tak, jest świetna, to moja ulubiona jeżeli chodzi o ten gatunek.

Klara uśmiechnęła się mimo woli. Nie przepadała za nastolatkami, ale tych czytających darzyła czymś w rodzaju szacunku.

-Masz ochotę na kawałek ciasta? - zapytała nagle. - Upiekłam je dziś rano - powiedziała i wyciągnęła pojemnik z wypiekami z szafki.

Rafał spojrział na smakołyk chętnym wzrokiem. Uwielbiał różnego rodzaju słodycze. Jego mama bardzo często piekła w domu ciasta bez okazji. Robiła to specjalnie dla niego.

-Bardzo chętnie - odpowiedział po chwili. Przez moment się zawahał, ale kiedy kobieta zachęciła go ruchem ręki sięgnął po pojemnik i zaczął jeść. – Przepyszne - powiedział po przełknięciu kolejnego kęsa.

-Cieszę się, że Ci smakuje - powiedziała Klara z uśmiechem, który nie należał do radosnych. Można powiedzieć, że był to uśmiech kogoś, kto wiedział, że właśnie wygrał. Plecak chłopaka leżał na stole. Kiedy był zajęty jedzeniem Klara włożyła do niego złożoną karteczkę. Rafał dokończył ciasto, pożegnał się i wyszedł. ‘Teraz pozostaje tylko czekać..’

\*\*\*

Tego dnia Rafał nie czuł się zbyt dobrze. Przyjaciele nie poszli do szkoły, żeby sprawdzić, co się stało. Kiedy mama chłopca zaprosiła ich do środka, nie mogli uwierzyć w to, co widzą. Rafał, zawsze żywy i pełen energii teraz leżał strasznie blady w łóżku w swoim pokoju. Obok niego siedziała zapłakana Ania i trzymała jego dłoń. Zaniepokojona mama nastolatka zadzwoniła po pogotowie. Jego stan był coraz gorszy. Karetka przyjechała po 20 minutach. Rafał miał zamknięte oczy. Nierównomiernie oddychał, jego klatka piersiowa unosiła się ledwie widocznie. Ratownicy wygonili wszystkich z pokoju i zaczęli go badać. Czekanie się przedłużało. Ania płakała w ramionach Szymona. Dziewczyny próbowały ją pocieszać, ale im też ciężko przychodziło powstrzymywanie łez. Mateusz z Tymonem stali pod drzwiami i nasłuchiwali. Po kilkunastu minutach drzwi się otworzyły. Z pokoju wyszedł

jeden z ratowników. Wyraz na jego twarzy niestety nie świadczył o niczym dobrym. Spojrzał na zebranych i odezwał się wyczerpanym głosem:

-Teraz przewieziemy go do szpitala, ale jego stan jest bardzo słaby. Ciężko mu się oddycha. Zrobimy, co w naszej mocy, ale nic nie mogę obiecać.

Po tych słowach na korytarz wyszli jego współpracownicy, niosąc Rafała na noszach. Kiedy wychodzili z mieszkania, wszyscy za nimi patrzyli. Nie mogli uwierzyć w stratę kolejnego przyjaciela. Karetka odjechała na sygnale i zniknęła im z oczu za zakrętem.

-Aniu - odezwał się Mateusz. - Aniu, wczoraj widziałaś go tylko Ty. Nie wiesz, co się z nim dzieje? - zapytał ostrożnie.

-Ja.. Ja nic nie wiem - zaczęła przez łzy. - Razem wyszliśmy z domu, potem się rozdzieliliśmy. Ja przyszedłam do was, a on poszedł do biblioteki.. Miał do nas dołączyć - powiedziała i znów się rozplakała.

-Nie płacz, proszę - pocieszał ją Szymon.

Ania spojrzała mu w oczy, przytaknęła i otarła łzy. Dalej była przygnębiona i smutna, ale już nie płakała.

-Pamiętasz, w co był ubrany? Co miał ze sobą? - dopytywał brunet.

-Tak, chyba tak. Miał ciemne dżinsy, brązową bluzę i czarne buty - zamyśliła się. - Książka, którą miał oddać, była w plecaku - dokończyła.

-Chodźmy na górę. Musimy sprawdzić jego rzeczy, być może znajdziemy tam jakiś trop - rzucił Mateusz i zaczął biec w stronę domu. Wbiegł na górę po schodach, reszta była tuż za nim. Wparowali do pokoju i rozglądali się za plecakiem kolegi.

-Tutaj - krzyknęła Zosia.

Mateusz wziął go do ręki i zaczął otwierać kieszenie jedną po drugiej.

-Jest - szepnął i wyjął z najmniejszej z nich kawałek papieru. Zaczął czytać - Zdradne są kroki za spiesznie podjęte.. - spojrzał na znajomych z pytaniem w oczach.

-„Romeo i Julia”- powiedziała Ania z pewnością w głosie - Ale dlaczego?

-Musimy iść na policję i im to pokazać. Opowiedzieć im o tych cytatach.

-Dzieci! Zejdźcie na dół, dzwonią ze szpitala! - usłyszeli z dołu głos mamy Rafała. Łamał się, słyhać było żal i smutek w jej wypowiedzi.

-Najpierw szpital, a potem komisariat - rzekł Tymon i ruszył do drzwi.

\*\*\*

Ania pojechała z mamą Rafała samochodem. Reszta nastolatków udała się na przystanek i czekali na autobus. Pół godziny później byli już na ul. Kościuszki 30. Weszli do szpitala. Ania z panią Julitą siedziały przed wejściem do gabinetu lekarza. Obie załamane, smutne i zmęczone.

-Rozmawialiście już z lekarzem? - Zapytała Zosia, zajmując miejsce obok nich na krześle.

-Tak, powiedział.. Powiedział, że było już za późno - gdy to powiedziała, głos jej się załamał. Schowała twarz w dłoniach.

Wszyscy wiedzieli, że słowa „bardzo nam przykro” nie wrócą życia Rafałowi. Opuścili głowy i stali w milczeniu. Usłyszeli kroki w korytarzu, koło nich stanął mężczyzna w średnim wieku. Po chwili jego niski, basowy głos rozniósł się po holu:

- Dzień dobry, mam na imię Aleksander Mazur, jestem detektywem. Zostałem wezwany w sprawie waszych znajomych - zatrzymał się na chwilę i spojrzał po ich twarzach.  
- Rozumiem, że nie jest wam łatwo, ale chciałbym zadać wam kilka pytań.

Popatrzyli na siebie. - W porządku - powiedział Mateusz, a cała reszta skinęła głowami.

- Świetnie - uśmiechnął się do nich lekko. - Chodźmy do kawiarni, co wy na to?

Ania stwierdziła, że nie da rady nic powiedzieć, dlatego zostawili ją z mamą Rafała, a sami ruszyli za detektywem. Na miejscu zamówił sobie kawę i usiadł przy jednym ze stolików w kącie pomieszczenia. Dziewczyny zajęły miejsca na krzesłach obok niego, a chłopaki stanęli w pobliżu.

- Słyszał pan o tych cytatach, prawda?- powiedział nagle Mateusz.

- Tak, zostałem o tym poinformowany. Ale doszło do trzech morderstw, a my mamy tylko dwie karteczki. Nie wiecie, co się stało z trzecią z nich? - zapytał i przesunął wzrokiem po ich zaskoczonych twarzach. Jediną osobą, u której wyraz twarzy się nie zmienił, był Mateusz. 'On musi coś wiedzieć' pomyślał Aleksander.- No więc? - ponaglił nastolatków. Kelnerka właśnie przyniosła mu kawę, postawiła ją na stoliku i oddaliła się bez słowa. Skinął jej w ramach podziękowań i wrócił wzrokiem do chłopaka z brązowymi oczami.

-Emm.. Jeżeli chodzi o trzeci cytat to.. - wyciągnął złożony świstek z kieszeni i podał go policjantowi. - Jest tutaj. Planowaliśmy zająć z nim na komisariat, ale najpierw chcieliśmy przyjechać tutaj - wytłumaczył.

-Mhmm.. - zajął się czytaniem. Jego myśli krążyły wokół wydarzeń z ostatniego miesiąca. Upił spory łyk z kubka i czekał.

- Mamy pewne podejrzenia co do znaczenia tych cytatów - zaczął niepewnie Mateusz.

- Mów dalej - zachęcił go detektyw.

- Chodzi o to, że.. Te cytaty pochodzą z ulubionych książek Karoliny, Natalki i Rafała- zatrzymał się na chwilę. - Podejrzewamy - spojrzał na przyjaciół i zatrzymał wzrok z powrotem na twarzy Aleksandra. - że ktoś musi nas śledzić. Ktoś, kto zabił naszych przyjaciół, zna nas na tyle, żeby wiedzieć, że uwielbiamy czytać. O najczęściej czytanych książkach można się łatwo dowiedzieć w bibliotece miejskiej. Tak myślę.. - zawahał się. - Czy do takich informacji nie mają dostępu tylko pracownicy biblioteki?- to pytanie zadał raczej swoim znajomym niż detektywowi.

- Tylko bibliotekarki - przytakną Szymon.

- W takim razie skąd..

- A może to jedna z nich?- przerwał im Aleksander. - Może mordercą jest jedna z bibliotekarek? Zastanówcie się nad tym.

- To niemożliwe. Bywamy tam dość często. Każda z tych pań nas zna. Do tego nie należymy do osób, które by komukolwiek przeszkadzały czy jakoś szkodziły.

- Wręcz przeciwnie, pomagamy im prawie codziennie. A przynajmniej przy każdej wizycie w bibliotece - dodała Amelka.

- A może jest ktoś, kto za wami nie przepada i ma dostęp do tych informacji? - dopytywał dalej detektyw.

- Nie sądzę - powiedziała z pewnością w głosie Zosia.

- W takich sprawach nigdy nie mamy 100% pewności- stwierdził policjant.- Możecie mi powiedzieć, gdzie jest ta biblioteka? Musimy ją sprawdzić.

- Armii Krajowej 17B- odezwał się Tymon, który do tej pory nic nie mówił.

- Dobrze - zanotował detektyw. - Dziękuję, jesteście wolni - dopił kawę i wstał. - Jeśli się czegoś dowiem, dam wam znać. Do widzenia - rzucił na pożegnanie i wyszedł.

Siedzieli tak przez jakiś czas i rozmyślali nad słowami detektywa.

- A co, jeśli ma rację? - przerwała ciszę Amelka.

- Jeśli jedna z bibliotekarek jest w to zamieszana? - podchwyciła Zosia.

- Dziewczyny przestańcie, to niemożliwe. Zauważylibyśmy, gdyby się coś działo. Wszystkie nas przecież lubią - mówił Tymon.

- Zresztą, są na to raczej za stare - zgodziła się z nim Kasia.

- Musimy się z tym przespać. Przemyśleć to wszystko sami, a potem jeszcze raz przedyskutować - zaproponował Szymon.

- To jest dobry pomysł - zgodził się Tymon, a reszta przytaknęła. Wszyscy oprócz Mateusza.

- Spotkajmy się jutro koło dworca, pójdziemy do galerii albo coś - rzuciła Kasia.

- Potem się jeszcze zgadamy - powiedział Tymek i ruszył do wyjścia, a za nim dziewczyny i Szymon. Mateusz przez chwilę jeszcze stał w tym samym miejscu, a potem poszedł za nimi.

- Trzymajcie się - rzucił blondyn, kiedy już byli na zewnątrz. Każdy udał się w swoją stronę.

\*\*\*

Po wizycie w szpitalu Tymon wrócił do domu. Ciągle miał w głowie obraz martwych przyjaciół. Próbował zająć myśli jakąś książką, ale to nic nie dało. Nie mógł tam usiedzieć. Wziął kurtkę i ruszył do wyjścia.

- Mamo! Idę się przejść. Niedługo wracam- powiedział i wyszedł. Szedł przez ul. Zamkową w

stronę Zamku Krzyżackiego. Lubił tam przesiadywać, kiedy chciał coś przemyśleć. Teoretycznie nie można tam wchodzić, ale Tymon znał pewne przejście, którego nie znał nikt oprócz niego. Było ukryte między krzakami. Znalazł je, kiedy uciekł z domu w wieku 15 lat. Przechodził przez zarośla w zamyśleniu, przez co nie usłyszał, że ktoś za nim idzie. Wszedł przez dziurę w płocie i ruszył w kierunku ruin. Wszedł do środka przez otwór w ścianie. Jak zwykle było tam bardzo ciemno, ale Tymek czuł się swobodnie, ponieważ przebywał tam dość często. Siedział przez kilka minut w ciszy. Odpalił papierosa i patrzył w jeden punkt. Nagle coś uderzyło w korytarzu. Tymon zgasił papierosa i spojrzął w stronę otworu, którym niedawno przeszedł. Pomyślał, że ktoś zobaczył, jak tu wchodzi i zadzwonił po policję. Chwilę po tym jasne światło wypełniło pomieszczenie. Jego blask go oślepił i przez jakiś czas nic nie widział. Usłyszał tylko pstryknięcie, jakby ktoś ładował broń. Wystraszył się i zaczął cofać. Przywarł plecami do ściany. Jego oddech był nierówny. Dłonie zaczęły się pocić. Domyślał się, że może już stamtąd nie wyjść. Wziął do ręki telefon i włączył nagrywanie. 'Jak mnie znajdą, to może coś pomoże' - pomyślał i po chwili usłyszał wystrzał. To był ostatni dźwięk, jaki do niego doszedł tego dnia.

\*\*\*

Nie mogłam już dłużej przychodzić do pracy. Odkąd ostatnim razem gdy policja wpadła do biblioteki bez zapowiedzi, zaczęłam się niepokoić. Poprosiłam o zwolnienie ze względu na zmyśloną chorobę. Wiedziałam, że będzie to podejrzanie wyglądać, ale nie miałam wyjścia. Po przekazaniu szefowej wiadomości o "chorobie", poszłam do szpitala. Chciałam się upewnić, że Rafał nie żyje i nikomu nic nie powie. Kiedy wychodziłam, zauważyłam nastolatków żegnających się pod wejściem. Dziewczyny poszły grupką, a chłopaki osobno. Mateusz, Szymon i Tymek. Pamiętałam, że kolejny na liście jest Tymon, więc od razu za nim ruszyłam. Pamiętałam jego książkę i wszystko miała ciągle przy sobie. Potrzebny był mi pistolet. Nie było łatwo go zdobyć, ale się udało. Szłam za chłopakiem w bezpiecznej odległości. Kierował się w stronę osiedla Zamkowego. Z tego, co przeczytałam na stronie biblioteki, tam właśnie mieszkał. Znaleźliśmy się pod jego domem. Wszedł do środka. Klara usiadła niedaleko na ławce tak, żeby widzieć, czy coś się dzieje, ale żeby samej nie zostać zauważonej.

Nie minęło pół godziny, a z domku wyszedł chłopak. Jego twarz nie ukazywała żadnych uczuć. Kiedy znalazł się w odpowiedniej odległości, ruszyła za nim. Po jakimś czasie znaleźliśmy się przy Zamku Krzyżackim. Chłopak zaczął przedzierać się przez krzaki. Ruszyłam za nim. Mój wiek nie pozwalał mi na to, żeby się mocniej pochylić, ale przebrnęłam za nim przez gęstwinę. Weszłam za nim do środka. Było ciemno, ale nie mogłam zapalić żadnego światła. Tymon usiadł w jednym z dalszych pomieszczeń. Wtedy zyskałam szansę. Wyciągnęłam broń i latarkę. Podeszłam do wejścia i zanim w nie weszłam zapaliłam latarkę by go oślepić. Zaczął się cofać. Naładowałam pistolet i wycelowałam. Robił coś z rękoma, ale nie zwróciłam uwagi, co takiego. Strzeliłam. Chłopak upadł. Podeszłam do niego, sprawdziłam czy napewno nie żyje. Wyciągnęłam z kieszeni kurtki cytat i położyłam go na nim i wyszłam.

\*\*\*

Do policjantów doszła wiadomość o zaginięciu chłopca. Chodziło o Tymona. Jego mama zaczęła się martwić po tym, jak nie wrócił na noc do domu. Początkowo myślała, że może nocuje u kolegi, ale gdy rano do niego zadzwoniła, okazało się, że tam go nie ma. Od

razu poinformowała odpowiednie władze. Obiecali jej, że się tym zajmą. Po wcześniejszych morderstwach nie wyglądało to zbyt dobrze. Wypytywali ją i przyjaciół jej syna o to, czy wiedzą, gdzie może być nastolatek.

- Wiem, że Tymuś ma swoje miejsce w Zamku. Chodził tam czasem po kłótni ze starszym bratem, żeby się odstresować. Może tam jest? - powiedziała z nadzieją jego mama.

- Sprawdźmy to na pierwszym miejscu - obiecał detektyw i przekazał tę informację policjantom na patrolu.

- Dlaczego został sam? Po poprzednich morderstwach nie powinien zostawać sam! - wybuchnął Szymon.

- To była jego wola. Z tego, co mówiliście, sam wczoraj zaproponował, żeby wrócić do domów - zaczął spokojnie komisarz. - Nie mówię, że to jego wina, ale gdyby nie jego pomysł, byłby tu z nami.

Wszyscy mieli smutne spojrzenia, niektórzy zaskoczone, ale ogólnie byli zmęczeni. To wszystko zaczynało ich dobijać. Śmierć tylu znajomych w tak krótkim czasie była ciosem dla każdego. Paczka przyjaciół zaczęła opuszczać zajęcia w szkole ze względu na pogrzeby i własne bezpieczeństwo. Nagle zaczął dzwonić telefon. Aleksander wyszedł na korytarz i go odebrał. Za jakiś czas wrócił z nowymi informacjami.

- Tymon.. Jego ciało zostało znalezione w jednym z pomieszczeń w Zamku - powiedział policjant. - Mamy też inne wiadomości.

- Jakie? - zapytali wszyscy jednocześnie.

- Przy ostatniej wizycie w bibliotece prosiliśmy o kontakt w razie podejrzanych sytuacji-

zaczął.- Przed chwilą zadzwonili do mnie stamtąd i powiedzieli, że wczoraj jedna z bibliotekarek wzięła wolne. Być może to właśnie ona jest mordercą. Wysłaliśmy do jej domu patrol policji, żeby ją sprawdzili. Jak na razie jest jedyną podejrzaną w sprawie, więc ciągle będziemy mieli na nią oko.

- Proszę nas informować na bieżąco- powiedział Mateusz.

- Tak zrobię- powiedział Aleksander.- Teraz już będę jechał sprawdzić, co się dzieje.

- Jeszcze jedno - zatrzymał go nastolatek.

- O co chodzi?

- Cytat..., czy było coś przy Tymku?

- Prawda jest jak przykrótki koc, pod którym marzną stopy - zacytował i udał się do wyjścia.

\*\*\*

Obserwowali ją przez cały czas, odkąd była na zwolnieniu. Początkowo, kiedy ją wypytawali, twierdziła, że nic nie zrobiła, że jej przykro z powodu dzieciaków. Ale nikt jej oczywiście nie uwierzył. Sprawdzili bibliotekę. W szufladzie należącej do Klary znaleźli kartkę z cytatem: „Wszystko na tym świecie kończy się śmiercią”. To był odpowiedni dowód

na to, że to wszystko zrobiła Klara, ale jeszcze lepsze byłoby złapanie jej na gorącym uczynku. Aleksander wiedział, kogo teraz planuje zabić bibliotekarka, dlatego kazał ciągle ją obserwować, a sam miał oko na kolejną ofiarę, którą była Ania. Pouczył ją, że ma się zachowywać tak, jakby policjantów nie było w pobliżu.

Kilka dni później Ania wyszła na spacer. Mieszkała na Konieczkach i lubiła chodzić na ul. Kolonia na spacer. Było tam spokojnie, samochody prawie w ogóle nie jeździły. Ludzie też raczej tamtędy nie przechodzili. Policjanci ubrani po cywilnemu szli w sporej odległości od dziewczyny. Klara również znalazła się na tej drodze, co nie było zaskoczeniem dla nikogo. Gdy zbliżyła się bardziej, wyciągnęła nóż.

- Chłopaki, uważajcie na dziewczynę - szepnął przez krótkofalówkę Aleksander i ruszył powoli w ich stronę.

Klara była już na tyle blisko, że Ania słyszała jej kroki. Serce mocno biło jej w piersi, oddech miała szybki. Nagle kobieta złapała ją za rękę, Ani udało się wyrwać i zaczęła uciekać. Klara mimo starszego wieku pobiegła za nią. Policjanci również ruszyli w pościg. Jako pierwszy dobiegł Aleksander. - Proszę to wyrzucić i odejść od dziewczyny! - krzyknął.

Klara zaskoczona zatrzymała się i odwróciła. Zobaczyła grupę policjantów, każdego z bronią w ręku. W jej oczach pojawiło się przerażenie.

- Cholera - szepnęła pod nosem Klara.

- Proszę odejść od dziewczyny - powtórzył Aleksander ostrzej niż poprzednio.

Kobieta wyrzuciła nóż i uniosła rękę. Z Anią stało już trzech policjantów. Detektyw podszedł do bibliotekarki i założył jej kajdanki. Chwilę później podjechał radiowóz i zabrano Klarę na komisariat. Anię odprowadzono bezpiecznie do domu.

\*\*\*

Kilka dni po ostatnich wydarzeniach doszło do rozprawy w sądzie. Klara za wszystkie zabójstwa została skazana na dożywocie. Kiedy zamknięto ją w więzieniu, piątka nastolatków, która ocalała, mogła odetchnąć z ulgą. Byli bezpieczni. W końcu mogli przeżyć żałobę po zmarłych przyjaciółach. Wrócili do szkoły i znowu zaczęli normalnie żyć. Do biblioteki nie zaglądali tak często jak wcześniej, ale nigdy nie przestali czytać. Więzy między nimi stały się silniejsze. Mogli na siebie liczyć w każdej sytuacji.